

George A. Maloney SJ

MANNA
NA PUSTYNI
JAK POGŁĘBIĆ SWOJĄ MODLITWĘ

przekład
Michał Zagrodzki

Wydawnictwo WAM

WEJŚCIE NA PUSTYNIĘ

Wyraziłeś być może pragnienie modlitwy kontemplacyjnej i chcesz poczynić pierwsze kroki na drodze ku tego rodzaju bezsłownej obecności przed Panem. Przyjrzyjmy się oznakom, które znamionują wkroczenie w sferę modlitwy kontemplacyjnej.

Musisz uznać, że tego rodzaju przejście w Twoim życiu modlitewnym dokonuje się na wzór Chrystusowego wzrastania w modlitwie. Św. Paweł mówi nam, że Jezus *ogółocił samego siebie* (Flp 2, 7) przed Ojcem, stając się naszym sługą, posłuszny aż do śmierci, śmierci krzyżowej. Nieustannie poddawał się Duchowi Ojca, by Jego boskość mogła przenikać jego człowieczeństwo. Miał być obrazem ujawniającym świętość Boga w oddającej samego siebie miłości przez poświęcenie się w śmierci na krzyżu. Jezus musiał uczestniczyć i współdziałać w tym przekształcającym działaniu Trójcy Świętej, które osiągnęło swoje spełnienie w śmierci na krzyżu. Tam modlitwa Jezusa przez Jego czynną wrażliwość na miłość Ojca była tym samym, co pełne poddanie się całej Jego istoty Ojcu.

Zatem Twoje wzrastanie w modlitwie nie jest przede wszystkim rozwijaniem jakiegokolwiek umiejętności „skupiania się” na obecności Boga ani „odczuwania” jedności z Bogiem. Jego miarą jest stopień Twojego poddania się w miłości Boga, który jest wszystkim. Dokonuje się ono jako Boży dar immanentnej, przebywającej w Tobie obecności, aby Duch Święty przeobstwił i przekształcił Cię w miłujące zjednoczenie, w jedność z Bogiem. Ojcowie greccy nazywali tę jedność „przeobstwieniem” (*theosis*), a Pismo św. mówi, że jesteśmy *uczestnikami Boskiej natury* (2 P 1, 4).

OSOBISTA WSPÓŁPRACA

A jednak Bóg wzywa Cię do nieustannej gorliwej współpracy, byś pomagał urzeczywistniać tę przekształcającą Cię jedność z Nim. Twoja współpraca polega na miłującym poddaniu się stałej obecności Boga w Twoim życiu i na czynnej wrażliwości na nią. Potrzebna jest z Twojej strony czujność i wewnętrzna uwaga, byś wykorzeniał wszelki egocentryzm w myślach, słowach lub czynach. Ujmując to bardziej pozytywnie – trzeba byś „widział” Boga wszędzie i we wszystkim, kierując się ku Niemu jako ośrodkowi wszystkich swoich dążeń. Byś szedł przez ten świat i wewnętrznie stanowił konsekwentnie jedno z Bogiem, który odkrywa swoje piękno i energetyczną miłość, by naprawdę współdziałać z tymi, co Go miłują, dla ich dobra (zob. Rz 8, 28).

O takiej konsekwentnej postawie kontemplacyjnej, polegającej na odkrywaniu Boga w Jego wewnętrznej obecności we wszystkich stworzeniach, pisze ojciec William McNamara OCD:

Kontemplacja to czysto intuicyjne odczucie, że jest się zrodzonym z miłości. Jest to oparta na doświadczeniu świadomość rzeczywistości i sposób nawiązywania bezpośredniej łączności z rzeczywistością. Rzeczywistość? Cóż, to znaczy ludzie, drzewa, jeziora, góry [...] Możemy badać rzeczy, lecz jeśli nie nawiążemy tej intuicyjnej łączności z nimi, możemy dowiedzieć tylko czegoś o nich, nie poznamy ich. Objąć coś długim, pełnym miłości spojrzeniem – dziecko, szklanekę wina, piękne danie – to naturalny akt kontemplacji, pełnego miłości podziwu [...] Rzecz w tym, by potrafić to zrobić. Przez całą szkołę uczą nas abstrahowania, nie uczą nas miłującej świadomości.

PROCES WZRASTANIA

Ważne pytanie, które wszyscy musimy sobie zadać i na które musimy odpowiedzieć, brzmi: Jak żyć bardziej konsekwentnie w prawdzie i miłości w „rzeczywistym” świecie, w którym żyje Bóg jako pobudzająca do życia miłość? Jest to taki proces, jak ludzkie zakochanie się i nieustanne wzrastanie w głębszej wzajemnej miłości. Jest to proces powolny, niekończący się. Po pierwsze, nasienie Twojej jedności z Bogiem i ze wszystkimi Jego stworzeniami w miłości zasiał On sam, stwarzając Cię na swój obraz i podobieństwo, którym jest Chrystus (zob. Rdz 1, 26). W chrzcie św., dzięki

wlaniu wiary, nadziei i miłości przez Ducha, nasienie to gwałtownie rozrasta się w *źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie* (Mk 4, 28).

Potrzeba z Twojej strony zdyscyplinowanego kontaktu z Bogiem w Jego obiektywnym „wdziękaniu się” w ludzką historię, łącznie z chwilą bieżącą Twojej historii osobistej. Ta podstawowa modlitwa nazywa się *m e d y t a c j ą* albo modlitwą dyskursywną. Polega ona zwykle na tym, że bierzemy ustęp z Pisma św., jakąś scenę ze Starego lub Nowego Testamentu. Czytamy powoli i rozważamy ich znaczenie. Za pomocą wyobraźni, pamięci, rozumu i woli dochodzimy do pewnej emocjonalnej „obecności” wobec Boga. Twoja wiara, ufność i miłość wzrastają powoli w ciągu miesięcy i lat takiej medytacji. Dochodzisz do poznania Boga w Jego obiektywnej rzeczywistości, w jedności z Nim przez miłość, która angażuje niepowtarzalność trzech Osób Trójcy Świętej jako Ośrodka wszelkiej rzeczywistości. Ten Bóg w Trójcy dotyka Ciebie i całego stworzenia swoimi dwiema rękami, którymi są, jak pisze św. Ireneusz żyjący w II wieku, „Chrystus i Duch Święty”.

Gdy Duch Święty wlewa w Twoje serce te dary wiary, nadziei i miłości, jesteś w stanie przenieść się od danego tekstu do obecności Boga w chwili *b i e ż ą c e j* i do Jego Boskiego działania dotykającego Twojego życia w Twojej bieżącej historii. W tej chwili modlitwy doświadczasz zwłaszcza

tego, co Jezus mówił i robił, tak jak to zostało zapisane w Nowym Testamencie. Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dziś i zawsze (zob. Hbr 13, 8). „Gdzie” i „kiedy” nie są już tak ważne, gdy rozpoczynasz proces rezygnacji ze swego panowania nad tą chwilą historyczną. Proces ten pozwala Ci spotkać się ze Zbawicielem, który przekracza granice wszelkiego czasu i miejsca poprzez swoją chwalebłą, zmartwychwstałą obecność, żyjąc w Tobie i w Twoim świecie.

UPROSZCZONA OBECNOŚĆ BOŻA

Gdy przechodzisz do tej prostej obecności Jezusa Chrystusa, ogarnia Cię wielki pokój i wewnętrzne wyciszenie. Często wzbierają w Tobie silne uczucia wraz z gorliwym pragnieniem bliższego zjednoczenia się z Nim i z Ojcem Niebieskim. W tym okresie Twojego życia modlitewnego pocieszenia mogą być wyraźne i atrakcyjne. Bóg wydaje się być wszędzie, nawet poza okresami skupionej modlitwy, w której jesteś z Nim sam na sam. To na tym etapie rozwoju modlitewnego wiele mających jak najlepsze zamiary osób uważa, że posiadło już umiejętność modlitwy kontemplacyjnej. Dokonuje się tu ewolucja. Czujesz już przedsmak tego, co ma nadejść, choć modlitwa kontemplacyjna nie jest dla Ciebie codziennością.

Gdy nadal żyjesz w całkowitej obecności Jezusa Chrystusa, który Cię ogarnia, zaczynasz łatwiej

odnajdować Go w otaczającym świecie, w miejscach i osobach, w których nigdy przedtem Go nie „widziałeś”. Granice, które oddzielały Twoją modlitwę od zajęć codziennych, zaczynają zanikać. Powinieneś nadal poddawać się z dużą wrażliwością Jego miłującej obecności. Twoja energiczna aktywność, zarówno w modlitwie, jak i w codziennych czynnościach, nabiera łagodności i uległości wobec obecności Boga, przebywającego zarówno w Tobie, jak i w całym stworzeniu wokół Ciebie.

„Pozbywasz się” swoich władz psychicznych, a ich miejsce zajmuje nowa wrażliwość, nowe wsłuchiwanie się w obecność Boga i Jego pełne miłości działanie wokół Ciebie. Zaczynasz żyć jakby na nowym poziomie, na którym w nowy sposób uświadamiasz sobie obecność Boga. Czy odczuwasz gorące pocieszenie, czy też po prostu jałowość, pełną rozproszeń i pozornej utraty obecności Boga, której poprzednio doświadczałeś, zachowujesz głęboki pokój i radość, których nic, jak Ci się zdaje, nie jest w stanie zburzyć ani Ci odebrać.

PRZECHODZENIE DO KONTEMPLACJI

Przechodzenie od modlitwy dyskursywnej (którą cechuje czynne panowanie nad myślami i uczuciami) i przyjmowanie bardziej kontemplacyjnej postawy wobec Boga widoczne jest w tym, że

przestajesz skupiać się na sobie i poddajesz się działaniu Boga w swojej modlitwie. Św. Jan od Krzyża, wielki nauczyciel modlitwy kontemplacyjnej, wymienia konkretne oznaki, po których możemy rozeznaczyć, że ktoś przechodzi od dyskursywnego, medytacyjnego rodzaju modlitwy do większego uproszczenia wiary. Tu zaczynamy życie kontemplacyjne. Warto przytoczyć w całości to, co pisze on o tych oznakach, byśmy mogli rozpoznać prawdziwe poruszenie Ducha i wezwanie do kontemplacji, będące czymś zupełnie innym niż letniość i lenistwo w modlitwie.

Pierwszym znakiem jest stan, w którym człowiek nie może już rozmyślać ani postugiwać się wyobraźnią. Nie ma w tym również upodobania, jak to było poprzednio, lecz raczej znajduje oschłość w tym, co pierwzej zasilalo zmysł i potęgowało upodobanie. Jeśli jednak znajduje smak i może rozważać rozmyślanem, nie powinien opuszczać rozważania, z wyjątkiem tych chwil, w których dusza jego doznaje pokoju i ukojenia. Będzie o tym mowa przy trzecim znaku.

Drugim znakiem jest stan, w którym nie ma żadnej chęci do zajmowania wyobraźni ani zmysłów innymi rzeczami szczegółowymi, tak zewnętrznymi jak wewnętrznymi. Nie mówię, żeby wyobraźnia nie mogła zwracać się tu i tam (bo nawet w czasie wielkiego skupienia zwykła się ona błąkać), lecz że dusza nie podoba sobie w umyślnym zajmowaniu się innymi rzeczami.

Trzeci, najpewniejszy znak jest wtedy, gdy dusza podoba sobie jedynie w trwaniu przy Bogu z miłosną uwagą, w wewnętrznym pokoju, ukojeniu i odpocznieniu, bez szczegółowych rozważań oraz bez aktów i ćwiczeń władz: pamięci, umysłu i woli (przynajmniej w sensie sprawności dyskursywnych, oznaczających przecho-

dzenie z jednego punktu do drugiego). Dusza trwa przy Bogu jedynie za pomocą uwagi i ogólnego miłosnego poznania, a bez zastanawiania się nad czymkolwiek.

Te trzy znaki musi widzieć w sobie człowiek duchowy równocześnie, by mógł śmiało i bezpiecznie opuścić stan rozmyślenia i zmysłów, a wejść w stan kontemplacji i ducha*.

KILKA WSKAZÓWEK

Tak jak w ludzkiej przyjaźni, tak też i we wzrastaniu w jedności z Bogiem należy przestrzegać kilku zasad, jeśli mamy wzrastać należycie w pełnym miłości zjednoczeniu z Nim. Oto kilka wskazówek, które mogą być Ci pomocne, jeśli Pan doprowadził Cię do bardziej uproszczonej formy modlitwy, która odpowiada wyjściu poza medytację albo modlitwę dyskursywną.

1. Najbardziej podstawową zasadą, o której należy pamiętać, jest to, że nie wkraczasz w modlitwę kontemplacyjną jakiegoś określonego dnia, by pozostawać w statycznej, trwałej jedności z Bogiem, która odtąd się już nie zmienia. Nie porzucasz siebie całkowicie dla Boga w jednej chwili, tak byś nigdy nie potrzebował wracać do medytacji czy też dyskursywnego myślenia o Bogu. Czasami medytacja będzie możliwa, a nawet po-

* Święty Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, ks. 2., r. 13, w: *Dzieła*, przeł. o. B. Smyrak, Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych, Kraków 1986, s. 213-214.

żądana. Kiedy indziej odczytanie kilku modlitw może pomóc na początku stawić się w budzącej pełną szacunku grozę obecności Boga. Znakomitym sposobem może być stosowanie Modlitwy Jezusa w celu głębokiego skupienia się w obecności Trójcy Świętej, a tym samym zagłębienia się z większą wiarą w obecności Bożej.

2. Samo pozbycie się ze swego umysłu wszelkich myśli dyskursywnych i utrzymanie stanu wewnętrznej „pustki” nie zawsze można interpretować automatycznie jako wyższy stan modlitwy kontemplacyjnej. Thomas Merton przestrzega przed taką „próżnią”, która zbyt często może być psychicznym wycofaniem się z rzeczywistości, jeśli jest wywołana przez nas samych, a nie pochodzi od kierownictwa Ducha Świętego. Autor ten pisze: *Kto postępuje rozmyślnie w ten sposób, [...] wstępuje po prostu w sztuczną ciemność wytworzoną przez siebie samego. Jest sam na sam nie z Bogiem, lecz z samym sobą. Nie stoi wobec Transcendentnego, lecz wobec bożka własnej, zadowolonej z siebie tożsamości. Stopniowo pogrąża się i gubi w sobie, w stanie bezwładnego, prymitywnego i infantylnego narcyzmu**.

3. Rzeczywistym sprawdzianem, czy usuwasz podpory w postaci obrazów i myśli oraz własne rozwlekłe przemowy do Pana Boga z modlitwy, a zagłębiasz się bardziej w ciemność wiary i w spotkanie z żywym Bogiem, powinno być to,

* T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, przeł. M. Dybowski, W drodze, Poznań 2005, s. 127.

czy odczuwasz w życiu różnicę między ciemnością a mglistością. Z psychologicznego punktu widzenia oba te stany pozbycia się z umysłu myśli i swoich własnych władz dyskursywnych są z pozoru takie same, jesteś ich pozbawiony i jesteś bierny. Mglistość jest to taka pustka, która przejawia się w ciągu dnia w Twoim sercu, które nie jest jednak pozbawione swojego „ja”. Nie starasz się z pokorą poddawać każdej myśli, słowa i czynu zwierzchnictwu Bożemu. Stan ten jest zakorzeniony w pustce, którą wypełnia fałszywe „ja”.

Ciemność jest to stan, w jakim znajdują się prawdziwi pielgrzymi zmierzający ku głębszej kontemplacji. Jest to pozbycie się wszystkiego po to, byś w wewnętrznym ubóstwie mógł wyciągać ręce na pustyni swojej natury istoty stworzonej i wewnętrznego przerażenia, nieustannie wołając, że pragniesz zobaczyć twarz Pana. W każdym z nas jest dziewica poddająca się Bogu, który jest wszystkim. *Niech mi się stanie według słowa Twego.*

4. Najlepszym sprawdzianem, czy szczerze poszukujesz chwały Bożej w prawdziwej modlitwie kontemplacyjnej, a nie dogadzasz w takiej modlitwie swojemu fałszywemu „ja”, jest rzeczywistość Twojego życia. Jak się modlisz – tak żyjesz. Jeżeli Twoje sam na sam z Jedynym i zupełne pozbycie się wszelkiej niezależności od Boga jest autentyczne i ma prawdziwie kontemplacyjny cha-

rakter, przejawia się w większej miłości bliźniego, która jest papierkiem lakmusowym prawdziwej jedności z Bogiem i poddania się Mu. Będzie to wymagało nasilenia samorefleksji nad jakością Twojego codziennego życia. Sprawdź wszelkie grzeszne przywiązania i niedoskonałości, które mogą leżeć u podstaw takiej jałowości albo pozornego odłączenia od obecności Bożej. Poddanie się Bogu w kontemplacji pozwala uniknąć błędów kwietyzmu, które w niezdrowy sposób niweczą wszelkie działania ze strony modlącego się modlitwą kontemplacyjną, zwłaszcza w sferze badania samego siebie i wewnętrznej uwagi w ciągu dnia.

5. Możesz odczuwać pokusę wątpliwości, czy Twoja bardziej uproszczona modlitwa naprawdę podoba się Bogu, a wskutek rozproszeń i jałowości możesz zapragnąć powrotu na poprzedni poziom modlitwy dyskursywnej. Twoje działania powinny teraz polegać głównie na delikatnym nakłanianiu swojej woli, by bardziej jednoczyła się z wolą Boga, nawet gdyby pojawiła się niezwykła oschłość, a także nieszkodliwe rozproszenia, których nie sposób uniknąć. Należy oczekiwać, że gdy przestaniesz używać swoich dyskursywnych władz rozumu, woli i wyobraźni, władze te będą błędziły w poszukiwaniu obrazów i myśli, które stanowiłyby dla nich pożywkę.

Na początkowych etapach kontemplacji, w modlitwie wiary, zachodzi ostateczny proces oczysz-

czenia wraz ze spowolnieniem działania władz psychicznych, których tak długo używałeś, modląc się do Boga. Chociaż myśl o Bogu niekoniecznie przynosi jakiegokolwiek pocieszenie, przeżywasz teraz swoją wiarę w nowy sposób, wolny od wszelkich myśli czy słów. Św. Jan od Krzyża pisze o tym, co zachodzi w takiej modlitwie kontemplacyjnej bez słów czy obrazów: *Bóg bowiem, wprowadzając duszę w tę ciemną noc dla wysuszenia i oczyszczenia pożądania zmysłowego, nie dozwala, by ją jeszcze jakaś rzecz wabiła i smakowała jej*^{*}.

6. Naucz się wzrastać poprzez cierpienia, jakich doświadczasz w takiej modlitwie. Bóg wzywa Cię, byś nabrał pokory przez poniechanie całego swojego panowania nad sobą i poddał się całkowicie Bożej wolności, w której przychodzi On do Ciebie jak chce i kiedy chce. Możesz być pewien, że bez trudnych prób nie ma pokory. Dopiero w takim wewnętrznym ubóstwie będziesz zdolny przyjąć Boże miłosierdzie i doświadczyć swojego odrodzenia jako dziecko Boże przez wlanie Ducha Świętego.

Jeżeli Bóg udzielił Ci tego błogosławieństwa, że masz przyjazną duszę, która towarzyszy Ci w Twojej podróży przez pustynię w krainę kontemplacji, mam nadzieję, że będzie ona znała ze swego osobistego doświadczenia i z wielowiekowej tradycji mistyki chrześcijańskiej wartość

^{*} Święty Jan od Krzyża, *op. cit.*, s. 423.

takich prób. Nie będzie Cię zachęcać do powrotu na poprzedni poziom modlitwy tylko po to, byś uniknął większych sprzeczności i wobec tego odwrócił się od Bożego wezwania do przyjęcia udziału w zmartwychwstaniu Chrystusa.

7. Największą być może przeszkodą, jaką napotkasz na początkowych etapach modlitwy kontemplacyjnej, będzie zniechęcenie. Może ono przyjąć rozmaite postacie i może być skutkiem problemów w wielu dziedzinach Twojego życia modlitewnego. Łatwo zrozumiesz, dlaczego musisz stale strzec się, by zwalczać zniechęcenie w modlitwie, ponieważ masz do czynienia ze stosunkami między sobą a Bogiem, które rozwijają się we wciąż narastającej atmosferze ciemności wiary.

Tego rodzaju oczyszczone istnienie nie jest raczej dla Ciebie „naturalne”. Ty i ja urodziliśmy się ze skłonnością do przyjmowania odpowiedzialności za swoje życie, do podejmowania decyzji obracających się wokół nas samych. Codzienne przystępowanie do modlitwy i nieustanne starania, by w powszednim życiu poddawać się w wierze miłującej obecności Boga, którego nie widzisz zmysłami ani nie „czujesz” już dzięki pocieszającym uczuciom, to proces wyczerpujący. Powoduje zmęczenie ciała i zniechęcenie umysłu.

Nawet wówczas, gdy uczciwie i szczerze starasz się wzrastać w modlitwie i współpracować z poruszeniami Ducha Świętego w sobie, bę-

dziesz odczuwał wielkie zniechęcenie, przechodząc w modlitwie od czynnego panowania nad wszystkim do poddawania się działaniu Boga.

Zniechęcenie może jednak często pochodzić z braku dyscypliny wewnętrznej, z lenistwa, egocentryzmu, które na początkowych etapach modlitwy kontemplacyjnej skłaniają nas do poszukiwania pocieszeń i natchnień od Boga. Chcemy „czuć” miłość Bożą tak, jak doświadczyliśmy Boga na niższym poziomie modlitwy uczuciowej. Po trochu mogą słabnąć Twoje wysiłki zmierzające do przygotowania się na codzienne spotkanie z żywym Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Wobec niewielkiego „powodzenia”, ocenianego według Twoich własnych kryteriów, możesz paść ofiarą zniechęcenia i często ograniczasz modlitwę, o ile nie zaryzujesz jej w ogóle.

Również gdy nabieramy wielkiej gorliwości w modlitwie, nasze bardzo aktywne działanie i wielkie pragnienie powodzenia w codziennej pracy prowadzi nas do zniechęcenia. Zmęczenie psychiczne i fizyczne wyczerpuje nas. Takie elementy zniechęcające sprzyjają licznym rozproszeniom. To wtedy musimy nauczyć się podporządkować swoją pracę, a nawet do pewnego stopnia „światowe” powodzenie, Bogu w dążeniu do życia w prawdziwej pokorze.

ŚMIERĆ AŻ DO ŻYCIA

W ostatecznym rozrachunku prawdziwa kontemplacja jest to całkowite poddanie się miłości Bożej, która kieruje Tobą na każdym kroku Twojego życia. Jest to nieustanny, niekończący się proces. Rozwija się on jednak w przemieniające Cię zjednoczenie z Bogiem oraz w miłującą jedność z bliźnim i ze wszystkimi stworzeniami Bożymi. To zjednoczenie i tę jedność osiągasz przez oczyszczenie się ze swego egocentryzmu, by rozpocząć przekształcenie się w Chrystusa. Poniechanie modlitwy dyskursywnej, gdy Bóg wzywa Cię do większego zjednoczenia z Sobą, pociąga za sobą ryzyko. Nie ma jednak innej drogi, by zostać świętym i prawdziwym Chrystusem, jak to stwierdził św. Paweł: *Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Ga 2, 19-20).

Na tym polega prawdziwe przeżywanie chrztu świętego, wkraczanie w życie Trójcy Świętej, w którym Bóg – Ojciec, Syn i Duch Święty – staje się dla nas w każdej chwili zupełnie **W s z y s t k i m**. Hugon od św. Wiktora dobrze opisał ten stan jedności z Bogiem, w którym Bóg przychodzi i odchodzi, a jednak wciąż pozostaje. Tylko Jego naprawdę kocha chrześcijanin.

Tak, naprawdę to Umiłowany Cię odwiedza. Jednak przybywa niewidoczny, ukryty, niepojęty. Przybywa, by Cię dotknąć, a nie byś Go widział; by dać Ci znać o swej obecności, a nie byś Go pojął; by pozwolić Ci zasmakować Siebie, a nie by wylać Siebie całkowicie na Ciebie; by wzbudzić w Tobie uczucie wobec Siebie, a nie by spełnić Twoje pragnienie; by obdarzyć Cię pierwocinami swojej miłości, a nie by przekazać Ci ją w całej pełni.

Dostrzeż w tym najważniejszą rękojmię Twoich przyszłych zaślubin: to, że Twoim przeznaczeniem jest oglądać Go, by osiąść Go na wieki, albowiem czasami pozwala Ci zasmakować Siebie; sam wiesz, jaka to słodycz.

A zatem wtedy, gdy jest nieobecny, bądź pocieszony, a gdy odwiedza Cię, odnów swą odwagę, która zawsze potrzebuje otuchy. Mówiliśmy o wszystkim szczegółowo, o moja duszo, proszę Cię, byś myślała tylko o Nim; słuchała tylko Jego; chwyciła tylko Jego; posiadała tylko Jego.